

## HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Żydzi, życie codzienne, tożsamość, TSKŻ

### Życie żydowskie w Lublinie w latach 60-tych

Całe to jakby życie żydowskie w Lublinie wtedy było w gruncie rzeczy głęboko schowane. To, że moi koledzy, koleżanki z TSKŻ-etu w ogóle się nie stykali z moimi koleżankami ze szkoły, już o czymś mówi. To nie jest to, że ja jakoś tak świadomie to robiłam, czy ukrywałam, bo koleżanki z mojej paczki szkolnej wiedziały, że ja chodzę do TSKŻ-etu. Przychodziły czasami, jeśli były jakieś koncerty czy coś takiego, w których ja występowałam. Natomiast to były dwa jakby różne światy i one się trzymały z daleka od siebie. Ja sobie kompletnie nie przypominam żadnych żydowskich miejsc poza tym TSKŻ-etem.

Ja zawsze bardzo ostentacyjnie podkreślałam moje żydowskie dziedzictwo. Bardzo ostentacyjnie podkreślałam w obawie przed tym, że ktoś będzie myślał, że ja chcę to ukrywać. W związku z tym ja zawsze wyprzedzałam wszelkie próby zarzutu tego typu pod moim adresem i pierwsza mówiłam o tym.

[Społeczność żydowska] gromadziła się w takiej jakiejś salce... Ja się nie gromadziłam, ale byłam chyba ze dwa razy. Akurat mnie te sprawy wtedy tak słabiotko obchodziły, więc nie chodziłam, chyba, że zostałam przez kogoś namówiona, kto powiedział: „Wiesz przyjdź, będzie fajnie”. I właśnie pamiętam jakąś Chanukę w tej salce. Pamiętam jakiś Jom Kipur chyba raz. Ale w sumie nie było komu to prowadzić. Przecież nie było żadnego rabina. W ogóle w Polsce nie było żadnego rabina. Ci, którzy byli, nie wiem, nie chcieli pamiętać specjalnie, jak to było przed wojną. Ja nie wiem właściwie, jak to było, ale religijnego życia nie było żadnego. Ono się zaczęło dopiero odradzać chyba tuż przed upadkiem komuny w Polsce. I raptem się okazywało, że te dzieci, często z mieszanych małżeństw, które nigdy w życiu w ogóle nie miały pojęcia nawet, że któreś z rodziców jest Żydem, rzucały się z takim wielkim entuzjazmem w wir życia religijnego. Myśmy z koleżanką nazywały ich Żydami z odzysku. Bo oni rzucali się, parę lat to trwało, potem im to przechodziło. Znaczą niektórym nie przechodziło, ale wielu takim entuzjastom życia

religijnego to przeszło. I w tej chwili ich religijność polega na tym, że na to najważniejsze święto, czyli Dzień Odkupienia, czyli Jom Kipur, trzeba pójść i dać świadectwo, znaczy pójść i być.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-20, Londyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"